ABSOLWENCI

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa
www.absolwenci-awf-waw.pl

Halina Konopacka

NR 3(27)2018

PRO MEMORIA

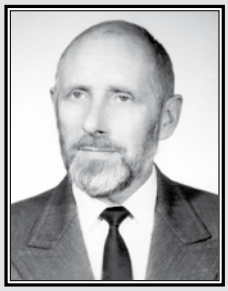

Marian Bondarowicz
(1935 – 2018)

Jeden z najbardziej zasłużonych prekursorów rugby w Polsce. Absolwent (1957), później wieloletni nauczyciel akademicki AWF, m.in. prodziekan Studiów Zaocznych i Kształcenia Podyplomowego i kierownik Zakładu Zabaw, Gier Ruchowych i Terenowych. Reprezentant Polski i pierwszy, licencjonowany trener rugby w kraju, trener reprezentacji oraz drużyny AZS-AWF, późniejszego wielokrotnego mistrza Polski. Wychowawca wielu znakomitych zawodników, a także trenerów tej dyscypliny. Wiceprezes i kierownik wyszkolenia w Polskim Związku Rugby. Autor ponad 400 opracowań metodycznych i szkoleniowych. Wywiad z Marianem Bondarowiczem opublikowaliśmy w numerze 2(22)2017 naszego kwartalnika. Niestety była to ostatnia nasza z Nim rozmowa… **RW**

Wojciech Szuppe
1931 – 2018

Absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie (1953), pracownik Katedry Zespołowych Gier Sportowych AWF, następnie Zakładu Zespołowych Gier Sportowych. Ostatni ze słynnej Bielańskiej Szkoły Siatkówki Zygmunta Krausa.

Od 1952 roku grał w barwach AZS-AWF Warszawa, z którym zdobył dziesięć razy z rzędu mistrzostwo Polski. W sezonie 1964/1965 został I trenerem tej drużyny. Mistrzostwo Polski wywalczył z nią w 1965, 1966 i 1968 roku, wicemistrzostwo Polski w 1967, 1970, a brązowy medal mistrzostw Polski w 1969 i 1972 roku. Jako trener pracował również w Tunezji.

W reprezentacji Polski wystąpił 69 razy, m.in. w Mistrzostwach Europy w 1955 roku (6. miejsce) i Mistrzostwach Świata w 1956 (5. miejsce). **ZS**

Dla osób, które chciałyby wesprzeć działalność klubu Relax Qultura podajemy numer naszego konta:

66 1090 1014 0000 0000 0303 5233

dla wpłat z zagranicy (dopisek) BIC/SWIFT/WBKPPLPP

WSPIERA NAS

LG

Pismo Stowarzyszenia Absolwentów AWF Warszawa organizacji pożytku publicznego

01-968 Warszawa, ul. Marymoncka 34; tel.: 22 8354890

e-mail: absolwent@awf.edu.pl; www.absolwenci-awf-waw.pl

Redaguje zespół: Halina Hanusz, Jadwiga Kłodecka-Różalska, Andrzej Martynkin, Andrzej Pac-Pomarnacki, Zbigniew Sikora, Ryszard Wysoczański

Numer zamknięto 23.10.2018

Wydanie 3(27)2018. Na okładce: Halina Konopacka. Fotografia Muzeum Sportu i Turystyki

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażane w listach kierowanych na jej adres.

Od redakcji

Wyjątkowy rok 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę powoli dobiega końca. W każdym numerze naszego kwartalnika o tym wydarzeniu przypomina artykuł z cyklu, któremu nadaliśmy tytuł *Pierwsi medaliści olimpijscy niepodległej Polski*. W bieżącym numerze fascynującą sylwetkę **Haliny Konopackiej**, pierwszej polskiej złotej medalistki olimpijskiej z Igrzysk w Amsterdamie, kreśli Maria Rotkiewicz.

Sport w odrodzonej Polsce szybko odzyskiwał siły. Władze, z naczelnikiem państwa, doskonale rozumiały jego rolę – jako czynnika rozwoju tężyzny fizycznej, zdrowia i wychowania. Rychłe podjęcie decyzji o powołaniu do życia Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego kształcącego fachowe kadry wuefistów, nie było przypadkiem. Ducha narodu krzepiły coraz częstsze i coraz pomyślniejsze występy polskich sportowców na międzynarodowych arenach, z olimpijską, najbardziej prestiżową, włącznie.

Ten mijający rok przyniósł nam też sporo wiadomości przykrych. Pożegnaliśmy na zawsze kilkoro naszych dawnych nauczycieli, starszych kolegów. Niemal o każdym z nich można powiedzieć: *zaznaczył swój wkład w dziele rozwoju uczelni*. Stanowili „kadrę", która decydowała o tym, że słowo „Akademia" w odbiorze publicznym oznaczało tylko naszą szkołę, warszawską Akademię na Bielanach, która wzięła początek od „CIWF-u" powołanego przez Marszałka Piłsudskiego. Byli wśród nich tacy, którzy poprzez Akademię, sprowadzili do Polski sporty tu nieznane. Większość aktywnie pracowała nad rozwojem „bielańskich szkół" gromadząc wszechstronną wiedzę na temat metod nauczania i treningu w różnych sportach. Ich uczniowie szli po ukończeniu studiów do praktyki sportu jako trenerzy, zajmując często czołowe pozycje zawodowe, imponując swymi osiągnięciami. Wymieńmy, dla przykładu, tylko dwa nazwiska, bo sprawa jest aktualna, przedstawicieli tej grupy: Marian Bondarowicz, Wojciech Szuppe.

Nieledwie miesiąc temu zmarła też Irena Szewińska, której obiekty Akademii były dobrze znane. Wzruszające wspomnienie poświęciła Mistrzyni Iga Kłodecka-Różalska. Warto też przypomnieć, że przewodnikiem na długim odcinku drogi sportowej Ireny był Andrzej Piotrowski, jeden z czołowych przedstawicieli „bielańskiej szkoły trenerskiej".

Wszystkich nas obchodzi stan naszej Akademii i jej przyszłość. Niektórzy uważają, że w najbliższej perspektywie dużo będzie zależeć od tego, czym się zakończy wdrożenie zapisów ustawy, zwanej „Konstytucją dla Nauki". Jak dalece pod jej wpływem zmienią się funkcje, struktura, organizacja, zatrudnienie… Niełatwe zadania stoją przed kierownictwem uczelni. **pp**

Właśnie został opracowany i przyjęty nowy jesienno-zimowy (do końca tego roku) program kulturalnych imprez w klubie Relax Qultura. Wydaje się ciekawy, bo jest różnorodny, stara się przy tym zachować pozycje stałe, takie które się sprawdziły. Zanim wymienimy wszystkie pozycje tego programu, jeszcze kilka spostrzeżeń na marginesie działalności klubu.

Jak wynika z naszych obserwacji, zainteresowanie wydarzeniami, które mają miejsce w klubie – jest coraz większe.

Bardzo dobrze oceniamy współpracę z działającym na terenie uczelni Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Jego prezes pani **Ewa Kozdroń** jest pełna inicjatywy, nie lęka się podejmowania nowych wyzwań.

Cieszy zachowanie naszych absolwentów, które staje się zwyczajem. Będąc przejazdem w Warszawie starają się oni zajrzeć na uczelnię i wstąpić do naszego klubu.

Klubem powoli zaczynają interesować się również studenci. Można ich spotkać na niektórych imprezach. Nie tracimy nadziei, że przyjdzie czas i wtedy włączą się do współpracy programowej ze swoimi pomysłami.

Jak dotąd w klubie będą się odbywały spotkania grup rocznikowych. Chęć zorganizowania spotkań rocznicowych zgłaszają także specjalizacje. W przyszłym roku swoje 65-lecie będzie obchodzić specjalizacja piłki nożnej.

Myślimy o nowym cyklu spotkań poświęconych *Pamięci Tych, którzy odeszl*i na wieczną wartę, a zasłużyli na naszą pamięć. Wymieńmy, dla przykładu, tylko dwa nazwiska przedstawicieli tej grupy: Marian Bondarowicz, Wojciech Szuppe. Pierwsze z tych spotkań dotyczące Stefana Paszczyka miało miejsce w klubie Relax Qultura 9 lipca i zgromadziło liczne grono przyjaciół Stefana. Swoją aktywność rozwijał on na wielu polach – sportu, polityki, dyplomacji. Pełnił szereg ważnych funkcji: był ministrem sportu i prezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, posłem na sejm RP, ambasadorem RP w Argentynie. Na każdym stanowisku wyróżniał się pracowitością. Sport do końca życia pozostał jego pasją. Silnie przywiązany do swoich idei potrafił ich skutecznie bronić. Zaskakiwał olbrzymią ilością pomysłów, ich oryginalnością oraz tym, że potrafił je wdrażać do praktyki. Był inicjatorem budowy Centrum Olimpijskiego, dzisiejszej siedziby PKOl, której zazdrości nam wiele państw.

Co do programu klubowego na jesień-zimę wspomnieliśmy już, że jest on różnorodny. Są w nim wystawy malarskie, są spotkania z olimpijczykami, promocje książek i spotkania autorskie, koncerty. O szczegółach programu i ewentualnych zmianach będziemy informować na naszej stronie internetowej. W zarysie program wygląda następująco:

17.10	Pokaz tańca flamenco (godz. 17.00)
29.10	Wieczór poświęcony Tym, którzy odeszli (godz. 16.00)
05.11	Spotkanie podróżnicze *Norwegia zew północy* (godz. 16.00)
12.11	Wystawa malarstwa Grażyny Osman (godz. 17.00)
19.11	FC Barcelona – polskie ślady w historii klubu (godz. 16.00)
26.11	*Sport i polityka. Dlaczego Polacy nie wzięli udziału w Igrzyskach olimpijskich Los Angeles 1984*, promocja książki Michała Słoniewskiego (godz. 17.00)
03.12	100 rocznica powstania Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich (godz. 16.00)
10.12	30 rocznica Igrzysk Olimpijskich w Seulu (godz. 17.00)
17.12	Spotkanie świąteczne (godz. 18.00)

1%

Przekazujemy gorące podziękowania dla wszystkich absolwentów, którzy przekazali nam podatek 1%. W tym roku akcję tę podjęły 33 osoby, które wpłaciły na nasze konto kwotę 10300 złotych. Wszystkie środki inwestujemy w działalność kulturalną klubu Relax Qultura.

Dziękujemy

Postuchać, podyskutować

15 października miało miejsce otwarcie wystawy malarskiej Adama Nidzgorskiego, artysty nurtu art brut – sztuki poza normami. Urodzony we Francji w rodzinie emigrantów w 1951 roku otrzymał stypendium umożliwiające zdobycie w Polsce wyższego wykształcenia. W 1954 ukończył warszawską AWF. Chciał kontynuować w kraju karierę akademicką, ale w trudnym dla Polski okresie stalinizmu uniemożliwiono mu to. Był prekursorem judo, pierwszym trenerem tej dyscypliny w Klubie AZS-AWF. Swoją przygodę ze sztuką rozpoczął w latach sześćdziesiątych w Tunezji i potem w Paryżu. Obecnie mieszka w Marsylii. Tematem wszystkich jego prac jest człowiek. Często są to grupy postaci, z pozoru bliskie, stykające się, jakby stłoczone wśród innych, ale jednak osobne, samotne. Patrzące wprost na widza, przyciągają magnetycznym wyrazem oczu. Nidzgorski rysuje te postacie mocnym konturem. Jego technika malarska przypomina tradycyjne malarstwo chińskie. Prace tworzy przeważnie na podłożu papierowym. Czasem jest to luksusowy profesjonalny papier, ale powstają także prace na kopertach, serwetkach, gazetach. Artysta posługuje się tradycyjnymi technikami: maluje tuszem, kredkami, pastelami i farbami. Nigdy nie nadaje swoim dziełom tytułów, jedynie oznacza je datami. Inspirację natchnienie czerpie z wyobraźni, wrażliwości, przeżyć. Jest to bardzo osobista sztuka nie wzorująca się na żadnych modelach akademickich, innych artystach. Do jej rozwoju zachęcał artystę Jean Dubuffet, odkrywca art brut i jej kolekcjoner. Nidzgorski bierze udział w niezliczonej ilości wystaw we Francji, współpracuje i przyjaźni się ze znanym krytykiem sztuki – Alainem Bouilletem. W Polsce prace artysty pokazywało Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku, płocka galeria „Oto ja", Muzeum Śląskie w Katowicach oraz Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Obecna wystawa prezentowana jest w miejscu ważnym i bliskim sercu artysty – w Klubie Absolwentów AWF. Stwarza ona niezwykłą okazję do spotkania z niezwykle wrażliwym artystą i jego bardzo osobistą sztuką.

Alicja Mironiuk-Nikolska
Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie
kurator wystawy

Wystawa będzie czynna do 8 listopada.

Flamenco jest tańcem andaluzyjskich cyganów. Mówi się, że żadna inna społeczność nie wywarła takiego wpływu na sztukę, którą niedawno (2010) zaliczono do jednego z arcydzieł niematerialnego dziedzictwa ludzkości przez UNESCO. Nie wiadomo skąd pochodzi – czy przywędrowało z Indii, czy też przyswojone zostało podczas wędrówek po Nizinie Węgierskiej. W połowie XVIII wieku (okres preflamenco) zaczął się tworzyć nurt o nazwie Cante – będący mieszaniną muzyki dawnych religijnych tańców orientalnych, ludowej muzyki hiszpańskiej a także murzyńskiej. W XIX wieku powstały struktury wokalno-taneczne, które przyjęto nazywać flamenco.

17 października mieliśmy przyjemność gościć w Klubie Relax Qultura artystkę **Anetę Skut** z Wielkiej Brytanii, która w dwugodzinnym występie pokazała nam piękne, wyraziste flamenco, pełne gracji, wyrażające smutek i ból, ale także radość i wesele. Ruchy jej ciała, dłoni, nóg, które nadawały rytm, stanowiąc jednocześnie jakby element instrumentu perkusyjnego, ukazywały całą gamę emocji. Na zaczarowanej gitarze grał **Cuffy Cuthbertson**, który przedstawił także swoje własne utwory. Występ oklaskiwała liczna (ponad 70 osób) widownia, wypełniająca całą salę teatralną. **ZS**

Medaliści olimpijscy Polski Odrodzonej

Powyższy tytuł nadaliśmy krótkiej serii artykułów w tegorocznych numerach naszego kwartalnika, by zaznaczyć wyjątkową okoliczność, jaką jest Jubileusz 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

W bieżącym numerze prezentowana jest postać i osiągnięcia **Haliny Konopackiej**, pierwszej polskiej złotej medalistki olimpijskiej (Amsterdam, 1928). Do biografii Haliny Konopackiej doszedł w tym roku ważny fakt – została uhonorowana najstarszym i najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej – medalem **Orła Białego**.

Mistrzyni dysku, pióra i palety

By w sporcie osiągać sukcesy,
trzeba go uprawiać „con amore”
Halina Konopacka

W latach dwudziestych XX wieku, kiedy dynamicznie zaczęła się rozwijać polska lekkoatletyka, właśnie panie „wyniosły” ją na honorowe miejsce w świecie, okrywając chwałą polski sport, a działo się to jeszcze w okresie trudnych zmagań o emancypację kobiet w sporcie.

Pierwszą damą „królowej sportu” była w owym czasie Halina Konopacka, mistrzyni i rekordzistka świata, pierwsza polska medalistka olimpijska w rzucie dyskiem (1928). Słynęła z urody, inteligencji oraz różnorodnych zainteresowań, osiągnięć w sporcie i w życiu prywatnym. Stworzyła wzór polskiej kobiety – sportsmenki, łączącej harmonijnie wysoki kunszt sportowej techniki z artystyczną wrażliwością. Dążenie do piękna – wspólne dla sztuki i sportu było dewizą jej życia.

* * *

Halina urodziła się 26 lutego 1900 roku w Rawie Mazowieckiej. W jej metryce urodzenia widnieją imiona Leonarda, Kazimiera. Była najmłodszym dzieckiem Jakuba Konopackiego (1863-1952) i jego małżonki Marianny z Raszkiewiczów (1868-1953). Miała starsze rodzeństwo – brata Tadeusza (1895-1990) i siostrę Czesławę (1899-1950). Jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej rodzina Konopackich przeniosła się do Warszawy i zamieszkała przy ul. Grochowskiej 326.

Halina Konopacka zetknęła się ze sportem w 1924 roku. Od początku kariery sportowej była członkinią stołecznego Akademickiego Związku Sportowego. Posiadała wielostronne

zainteresowania sportowe. Karierę sportową rozpoczęła od narciarstwa. Na początku 1924 roku ukończyła kurs narciarski warszawskiego AZS w Zakopanem. W następnych latach, niemal rokrocznie, spędzała zimę w Tatrach. Z zamiłowaniem grała w tenisa, zwanego wówczas „lawn-tenisem". Grała też w hazenę (siedmioosobową piłkę ręczną dla kobiet) oraz w koszykówkę. Umiała też pływać i wiosłować. Pasjonowała się automobilizmem i próbowała swoich możliwości za kierownicą w rajdach samochodowych pań.

Najbardziej jednak lubiła lekkoatletykę i w tej dyscyplinie osiągała największe sukcesy. Z lekkoatletyką zatknęła się wiosną 1924 roku na Agrykoli. Ówczesny trener polskiej reprezentacji, Francuz Maurice Bacquet odkrył w niej talent do rzutów, mimo iż z wyglądu nie przypominała miotaczki. Halina szybko awansowała do krajowej, a następnie do światowej elity lekkoatletek. W latach swoich startów (1924-1931) wielokrotnie zdobywała mistrzostwo Polski i ustanawiała rekordy Polski w różnych konkurencjach lekkoatletycznych.

W swojej koronnej konkurencji Halina Konopacka była trzykrotną rekordzistką świata: 23.05.1926 – 34,15 m, 4.09.1927 – 39,18 m, 31.07.1928 – 39,62 m. Należał też do niej rekord świata w rzucie dyskiem oburącz, (tj. lewą i prawą ręką) ustanowiony 4.09.1927 – 64,60 m i poprawiony 4.11.1928 – 66,48.5 m (39,03 prawą i 27,45.5 m lewą ręką); tej konkurencji nie rozgrywa się obecnie.

Pierwszy wielki sukces międzynarodowy odniosła Halina Konopacka na II Światowych Igrzyskach Kobiet (Women's World Games) w Goeteborgu (Szwecja w 1926 roku, zorganizowanych pod patronatem Międzynarodowej Sportowej Federacji Kobiet (Federation Sportove Feminine Internationale – FSFI, która walczyła o pełne prawa kobiet w ruchu sportowym i olimpijskim. Konopacka zajęła na nich pierwsze miejsce w rzucie dyskiem – 37,71 m oraz trzecie w pchnięciu kulą (3,628 kg) oburącz – 19,25 m (10,47 m + 8,78 m), zwyciężyła także w konkursie rzutów piłką uszatą (800 g) uzyskując 38,25 m.

Największy swój triumf sportowy święciła Halina Konopacka w Kraju Tulipanów. Tam właśnie we wtorek 31 lipca 1928 roku, na Igrzyskach IX Olimpiady w Amsterdamie, wygrała konkurs rzutu dyskiem, zdobywając pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski. Rzutem na odległość 39,62 m Halina Konopacka wyprzedziła Amerykankę Zillian Copeland o 2,54 m (37,08 m) i Szwedkę Ruth Svedberg o 3,70 m (35,92 m). Spełniły się marzenia i nadzieje tysięcy Polaków. Po raz pierwszy na olimpijskim stadionie rozległy się dźwięki Mazurka Dąbrowskiego, a Polka stanęła na najwyższym podium. Na wiadomość o zwycięstwie olimpijskim Haliny Konopackiej Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki wysłał do Amsterdamu depeszę gratulacyjną.

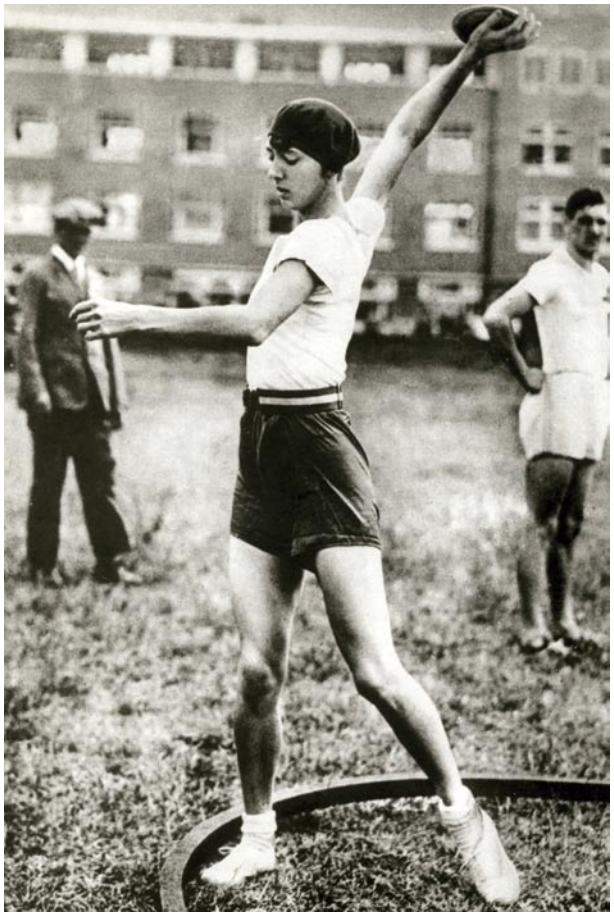

Halina Konopacka podczas zawodów lekkoatletycznych, lata 20. (?) XX wiek

Sukces Konopackiej zwrócił uwagę na ekipę polską w Amsterdamie. Jej osoba spotkała się również z entuzjastycznymi komentarzami w prasie światowej i polskiej. 22 sierpnia 1928 roku sławna dyskobolka opowiadała w radiostacji warszawskiej swoje wrażenia z Igrzysk IX Olimpiady.

Za całokształt sukcesów sportowych i wielokrotnie ustanawianych rekordów Polski i świata oraz zdobycie złotego medalu olimpijskiego Halinie Konopackiej przyznano Wielką

Honorową Nagrodę Sportową w 1927 i 1928 roku – doroczną nagrodę dla najwybitniejszych polskich sportowców nadawaną przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. W tych samych latach Konopacką ogłoszono również laureatką plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na dziesięciu najlepszych sportowców Polski. W 1931 Halina wycofała się z lekkiej atletyki jako niepokonana dyskobolka, bezpośrednio po sierpniowym meczu międzypaństwowym Polska – Włochy. Ze sportem jednak całkowicie nie zerwała. Często ją było można spotkać na kortach tenisowych w Agrykoli i na rozmaitych turniejach.

W grudniu 1928 roku Halina Konopacka poślubiła płk. Ignacego Hugona Matuszewskiego (1981-1946) posła Rzeczypospolitej Polskiej w Budapeszcie, następnie ministra skarbu (1929-1931), prezesa Towarzystwa Kredytowego, publicystę i naczelnego redaktora „Gazety Polskiej" (1928-1939), członka Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (1928-1946).

W roku 1929, nakładem Księgarni Ferdynanda Hoesicka w Warszawie ukazał się tomik wierszy Haliny Konopackiej-Matuszewskiej pt. „Któregoś dnia". Na jej twórczość poetycką

Halina Konopacka jako jedna z pierwszych w Polsce kobiet-kierowców rajdowych, 1928 (fot. Arch. MSiT)

największy wpływ wywarł Kazimierz Wierzyński (1894-1969), który zdobył w Amsterdamie również złoty medal, ale w olimpijskim Konkursie Sztuki, w dziedzinie literatury za zbiór wierszy pt. „Laur Olimpijski". Tomik „Któregoś dnia" zawiera 17 wierszy lirycznych.

Po wybuchu drugiej wojny światowej, wskutek szybkiej ofensywy wojsk niemieckich, zapadła decyzja o ewakuacji zasobów złota Banku Polskiego za granicę – do Francji. Przeprowadzenie tej operacji powierzone zostało płk. Ignacemu Matuszewskiemu, któremu towarzyszyła w podróży żona Halina. Konwój wiozący złoto posuwał się pod osłoną nocy w obawie przed atakiem samolotów niemieckich. Ciągły przeładunek złota z autokarów na kolej i statek wymagał od wszystkich ogromnego pośpiechu, poświęcenia i siły. Wywiezienie z kraju skarbu Banku Polskiego i zdeponowanie go w oddziałach Banku Francuskiego było wielkim sukcesem, toteż Halina wojenny rozdział swego życia zawsze mocno podkreślała we wspomnieniach.

Po kapitulacji Francji Matuszewscy przedostali się przez Hiszpanię i Portugalię do Lizbony i na amerykańskim statku „Excelsior" 2 września 1941 roku wylądowali w Nowym

Jorku, gdzie zamieszkali. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Matuszewski zajmował się publicystyką i działalnością patriotyczno-polityczną. W Nowym Jorku Matuszewski założył Instytut Józefa Piłsudskiego (Josef Pilsudski Institute of America). Był pierwszym prezydentem Instytutu. Halina udzielała się w życiu społeczno-kulturalnym nowojorskiej Polonii. Po śmierci Matuszewskiego (3.VIII.1946) powtórnie wyszła za mąż (29.XII.1949) za Jerzego Szczerbińskiego, warszawskiego tenisistę. Kiedy ponownie owdowiała, przeniosła się do Sebastian na Florydzie. Tam rozwinęła swój talent malarski. W roku 1978 przeprowadziła się do Bradenton nad Zatoką Meksykańską. Przez cały czas pobytu w USA uprawiała różne formy aktywności fizycznej.

Po wojnie trzykrotnie odwiedziła Polskę (1958, 1970 i 1975) witana zawsze serdecznie przez rodzinę, koleżanki i kolegów z AZS, władze sportowe i sportowców. Zwiedziła Agrykolę i Park Skaryszewski, złożyła kwiaty na grobie Janusza Kusocińskiego, była na meczu lekkoatletycznym Polska – USA na Stadionie Dziesięciolecia. Podejmowano ją uroczyście w Centralnym Klubie Olimpijczyka i w Muzeum Sportu i Turystyki.

Halina Konopacka-Szczerbińska zmarła w nocy 28 stycznia 1989 roku w Daytona Beach na Florydzie, a 18 października 1990 roku mosiężna urna z prochami pierwszej polskiej mistrzyni olimpijskiej spoczęła w grobie rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim (w kwaterze 67D, rząd I, grób 26) w Warszawie. Nad grobem pochyliły się sztandary AZS-u, PZLA i PKOl. Wraz ze śmiercią Haliny Konopackiej zamknęła się epoka romantycznego sportu.

Maria Rotkiewicz

Amsterdam – 90 lat temu

Był rok 1928. Amsterdam uroczyście celebrował w dniach od 28 lipca do 12 sierpnia Igrzyska IX Olimpiady. Stolica Holandii została wybrana na miasto – gospodarza igrzysk olimpijskich podczas 19 Sesji MKOl w Lozannie, w dniach 2-7 czerwca 1921 roku, której obrady toczyły się równolegle z VII Kongresem Olimpijskim. Amsterdam ubiegał się o organizację igrzysk już w 1920 roku, ale wówczas zwyciężyła Antwerpia. Podczas 24 Sesji MKOl w Lizbonie w dniach 2-7 maja 1926 roku ustalono dwutygodniowy czasokres trwania igrzysk olimpijskich, który obowiązywał na wszystkich kolejnych igrzyskach.

Przewodniczącym MKOl był wówczas hrabia Henri de Baillet-Lataur (Belgia), a przewodniczącym PKOl – książę Kazimierz Lubomirski.

Centralnym obiektem sportowym był stadion olimpijski (Olympisch Stadion) na 41400 widzów; po zewnętrznej stronie bieżni lekkoatletycznej wybudowano betonowy tor kolarski; tylko trybuna honorowa oraz przyległa do niej trybuna maratońska zostały przykryte dachem o stalowej konstrukcji; nad stadionem górowała majestatyczna wieża maratońska, na której płonął znicz olimpijski; nie był jednak związany ani z zapaleniem ognia w ruinach antycznej Olimpii i biegiem sztafetowym, ani odświętną ceremonią zapalenia znicza na stadionie podczas otwarcia Igrzysk IX Olimpiady. Na stadionie olimpijskim odbyły się: ceremonia otwarcia i zamknięcia igrzysk oraz zawody w lekkoatletyce i kolarstwie torowym. Na przyległych terenach zbudowano park olimpijski oraz różne obiekty sportowe, na których odbyły się pozostałe dyscypliny sportowe. Autorem projektu stadionu olimpijskiego był architekt holenderski Jan Wils, który otrzymał za niego złoty medal w „Olimpijskim Konkursie Sztuki" w 1928 roku. Gospodarze holenderscy nie zbudowali wioski olimpijskiej;

ekipy narodowe zostały rozlokowane w szkołach i koszarach wojskowych; Amerykanie i Włosi kwaterowali na swoich statkach transatlantyckich: „Prezydent Rooswelt" i „Solunto".

Program olimpijski Igrzysk IX Olimpiady obejmował 14 dyscyplin sportowych: boks, gimnastykę sportową, hokej na trawie, jeździectwo, kolarstwo, lekkoatletykę, pięciobój nowoczesny, piłkę nożną, pływanie (zawody pływackie, piłkę wodną i skoki do wody), podnoszenie ciężarów, szermierkę, wioślarstwo, zapasy, żeglarstwo i 109 konkurencji; z programu wypadły: rugby, strzelectwo i tenis ziemny; kobiety startowały w gimnastyce, lekkoatletyce (debiutując w nich) oraz w pływaniu, skokach do wody i szermierce. Dyscyplinami pokazowymi były gry: frisian, korfball i lacrosse.

W igrzyskach startowało: 2883 zawodników z 46 krajów, w tym 2606 mężczyzn i 277 kobiet (9,6%). Polska reprezentacja liczyła 66 osób, w tym 61 mężczyzn i 5 kobiet (8,2%).

Uroczysta ceremonia otwarcia Igrzysk IX Olimpiady odbyła się 28 lipca 1928 roku o godzinie 14.00 na Olympisch Stadion w Amsterdamie; formułę otwarcia igrzysk wygłosił książę małżonek Hendrik Meklemburski w zastępstwie królowej Holandii – Wilhelminy. Innowacją w programie inauguracji Igrzysk był nowy porządek defilady ekip narodowych, którą otwierała reprezentacja Grecji, a zamykała reprezentacja gospodarzy; ten nowy porządek defilady wszedł na stałe do protokołu olimpijskiego; chorążym polskiej reprezentacji podczas defilady był zapaśnik w stylu klasycznym Marian Cieniewski (PTA Warszawa).

W programie muzycznym ceremonii otwarcia zamiast hymnu olimpijskiego orkiestry holenderskiej gwardii królewskiej i marynarki wojennej wykonały kantatę dziękczynną Adriaena Valeriusa, poety i kompozytora (ok. 1575-1625) pt. „Wilt heden nu treden voor God den Heere („Gromadzimy się razem do modlitwy przed Bogiem Sprawiedliwym") z 1597 roku, 1200-osobowy chór zaśpiewał „Pieśń Sztandaru". Przysięgę olimpijską w imieniu zawodników składał Henri Denis, wielokrotny reprezentant Holandii w piłce nożnej.

KLASYFIKACJA MEDALOWA WYGLĄDAŁA NASTĘPUJĄCO:

I miejsce	USA	56 medali	(22 + 18 + 16)
II miejsce	Niemcy	31 medali	(10 + 7 + 14)
III miejsce	Finlandia	25 medali	(8 + 8 + 9)
IV miejsce	Szwecja	25 medali	(7 + 6 + 12)
V miejsce	Włochy	19 medali	(7 + 5 + 7)
VI miejsce	Szwajcaria	15 medali	(7 + 4 + 4)
VII miejsce	Francja	21 medali	(6 + 10 + 5)
VIII miejsce	Holandia	19 medali	(6 + 9 + 4)
XXI – XXII miejsce	Polska ex aequo z Jugosławią	5 medali	(1 + 1 + 3)

Medalistom wręczano złote, srebrne i brązowe medale; awers medalu przedstawiał siedzącą z lewej strony boginię zwycięstwa Nike, trzymającą w prawej dłoni nad głową wieniec oliwny, a w lewej dłoni, opartej na kolanach – gałązkę palmową; na dole z prawej strony widniał zarys stadionu, a nad nim napis: IXe Olympiade Amsterdam 1928; na rewersie uwidoczniono grupę zawodników, unoszącą triumfalnie na ramionach zwycięzcę olimpijskiego; autorem medalu, wyłonionego drogą konkursu przez MKOl był artysta z Florencji Giuseppe Cassioli (1865-1942); medale o podobnym wzorze artystycznym wręczano zwycięzcom aż do XIX Olimpiady w Meksyku (1968). Medale olimpijskie wyprodukowała mennica holenderska w Utrechcie.

Reprezentanci Polski startowali w Amsterdamie w 10 dyscyplinach sportowych: boksie, jeździectwie, kolarstwie, lekkoatletyce, pięcioboju nowoczesnym, pływaniu, szermierce, wioślarstwie, zapasach i żeglarstwie oraz w 37 konkurencjach sportowych. Polacy zdobyli 5 medali: 1 złoty, 1 srebrny i 3 brązowe. Polska zajęła w klasyfikacji medalowej XXI-XXII miejsce ex aequo z Jugosławią.

31 lipca 1928 roku w finale rzutu dyskiem kobiet Polka Halina Konopacka zdobyła po raz pierwszy w historii polskiego sportu złoty medal olimpijski, ustanawiając jednocześnie rekord świata (39,62 m). Konopacka wyprzedziła Amerykankę Lilian Copeland (37,08 m) i Szwedkę Ruth Svedberg (35,92 m); w tej samej konkurencji druga Polka Genowefa Kobielska zajęła 8 miejsce (32,72 m); dwa medale wywalczyli polscy jeźdźcy: srebrny medal w drużynowym Pucharze Narodów (w konkursie skoków przez przeszkody) zdobyli: Michał Woysym-Antoniewicz (na koniu „Readgledt"), Kazimierz Gzowski (na „Mylordzie") i Kazimierz Szosland (na „Alim"), a brązowy medal w drużynowym Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego (WKKW) zdobyli: Michał Woysym-Antoniewicz („Moja Miła"), Karol Rómmel („Donneuse") i Józef Trenkwald („Lwi Pazur"); brązowe medale zdobyły również: drużyna szablistów w składzie: Tadeusz Friedrich, Kazimierz Laskowski, Aleksander Małecki, Adam Papée, Władysław Segda i Jerzy Zabielski oraz czwórka wioślarska ze sternikiem: w osadzie płynęli: Leon Birkholtz,

Ekipa polska podczas defilady na otwarciu Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie, 1928 (fot. Arch. MSiT)

Franciszek Bronikowski, Edmund Jankowski, Bernard Ormanowski i sternik Bolesław Drewek (7; 12; 18 min). W pozakonkursowym programie ćwiczeń zespołowych Polacy zademonstrowali udany pokaz gimnastyczny w wykonaniu zespołu męskiego pod kierunkiem Jana Fazanowicza oraz grę w palanta.

Na Olimpijski Konkurs Sztuki i Literatury w Amsterdamie nadesłano 589 prac. Złoty medal zdobył w dziale literatury Polak Kazimierz Wierzyński za tomik wierszy pt. „Laur Olimpijski", a Władysław Skoczylas uzyskał brązowy medal za serię akwarel: „Łucznik siedzący", „Łucznik klęczący", „Jeleń świętego Huberta" i „Diana".

Ceremonia zamknięcia Igrzysk IX Olimpiady odbyła się 12 sierpnia 1928 roku. Podczas uroczystości przeprowadzono dekorację zwycięzców złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami olimpijskimi. Ogółem wręczono zwycięzcom 327 medali (110 złotych, 108 srebrnych i 109 brązowych).

Amsterdam dla Polski na zawsze pozostanie symbolem pierwszego, największego olimpijskiego sukcesu sportowego i kulturalnego.

Maria Rotkiewicz

Wywiad z Danielem Kortlanem dyrektorem LG Electronics Polska

Życie człowieka posiada immanentną wartość,
a naszą misją jest jego ulepszanie.

■ **Powstała w 1958 roku koreańska firma LG Electronics jest dziś światowym liderem w produkcji sprzętu elektronicznego, kontroluje ponad 100 lokalnych filii na całym świecie zatrudniając około 74 000 osób. Ile filii firma posiada w Polsce?**

Formalnie mamy trzy oddziały LG Electronics w Polsce: w Mławie, we Wrocławiu (a właściwie w Kobierzycach pod Wrocławiem) oraz w Warszawie. Dodać trzeba że każda filia LG ma trochę inną misję działania. Od trzech lat wszystkie „polskie" telewizory LG produkujemy w Mławie, we Wrocławiu produkuje się artykuły AGD, czyli pralki i lodówki, w Warszawie istnieje biuro handlowo-marketingowe. Obie fabryki poszerzają zakres swojej działalności. Na przykład w Mławie od lat serwisujemy telefony komórkowe LG, od niedawna produkujemy także radia samochodowe. Z czasem, produkcja elektroniki samochodowej obejmie inne części i komponenty. Poważne plany rozwojowe ma też fabryka we Wrocławiu.

■ **Jak rozumieć sens logo firmy, LG oznaczać ma Life is Good?**

Rysunek w logo firmy oznacza *face of the future,* twarz przyszłości. Słowa wyrażają nie tylko przekonanie, że życie ma immanentną wartość, ale że naszą misją jest jego ulepszanie.

■ **Czy mógłby Pan wymienić przykładowo produkty firmy LG Electronics, które czynią życie człowieka łatwiejszym i przyjemniejszym?**

Takich produktów jest dużo, przykładowo: telefon komórkowy V-30, zegarek LG Watch, lodówka LG Dios, etc. Wszystkie te produkty są przyjemne i łatwe w obsłudze, a zarazem mają wybitnie praktyczne zastosowanie.

■ **Ostatnim szlagierem LG Electronics jest…**

Takim niewątpliwym szlagierem są telewizory produkowane w technologii OLED (organiczne diody świecące). Mają idealną rozdzielczość, czyli taki obraz jak gdyby widz znajdował się w miejscu oglądanym, nawet jeśli jest ono na antypodach albo na dnie oceanu… Zapewnia to technologia HDR, czyli *High Dynamic Range*. Także nowoczesna metoda korekcji dźwięku pozwala cieszyć się nim bardziej niż w innych technologiach. Zaletą tych telewizorów jest brak podświetlenia, co powoduje, że w ciemnym pomieszczeniu nie widać, gdzie się zaczyna i gdzie kończy odbiornik, tak ciemny jest kolor czarny. Daje to niezwykły efekt wizualny. Dzięki technologii HDR połączonej z regulacją jasności pojedynczych pikseli matrycy OLED, można uzyskać np. wierne odwzorowanie odblasku słońca na karoserii samochodów oraz detali innych wspaniałych efektów. Do tego doskonała czerń, kontrast i kolory. Ekrany OLED mają zaledwie kilka milimetrów grubości.

■ **Czy może jest on produkowany przez filię LG Electronics w Polsce?**

Oczywiście, takie telewizory produkuje oddział LG Electronics w Mławie. Jest na nie coraz większy popyt.

■ **LG Electronics swoją politykę biznesową określa mianem „asertywnej" – w czym się owa asertywność przejawia?**

Określa się ją jako asertywną, ponieważ nasze produkty muszą odpowiadać najwyższym standardom jakości i etyki. Stosujemy się do wymagań *compliance*, nie wchodzimy w brudną grę konkurencyjną, w zmowy cenowe, nie korzystamy także z negatywnej reklamy i marketingu. Wymagamy wiele od naszych pracowników, ale zarazem dajemy im możliwość podnoszenia kwalifikacji, szkoleń odnoszących się także do asertywnej gry rynkowej według zasad *fair play*.

■ **Od jak dawna pełni Pan funkcję dyrektora LG Electronics Poland?**

Rozpocząłem pracę w LG Electronics w 2005 r. jako dyrektor personalny. Kilka lat później, gdy powstał dział spraw korporacyjnych zostałem jego szefem.

■ **Czy lubi Pan sport – uprawiać czy raczej oglądać?**

Kocham sport od dziecka. Jako młody chłopak grałem w piłkę nożną, także w drużynie trampkarzy w Polonii Warszawa. Lubiłem też biegać. Dziś lubię rower, pływanie, dalekie wycieczki i spacery. Oczywiście, w miarę możliwości oglądam ciekawsze mecze i zawody w telewizji, chociażby ostatnio Mundial….

■ **Wiemy o Pańskiej działalności na rzecz społeczności, gdzie zlokalizowana jest Pańska firma. W imieniu naszej akademickiej społeczności, pragniemy raz jeszcze podziękować za prezent dla klubu Relax Qultura, telewizor LG Electronics sprawuje się wyśmienicie!**

Rozmawiał:
Andrzej Pac-Pomarnacki

W dniu 10 maja br. dyrektor firmy LG Electronics Polska Daniel Kortlan (w obecności Ireny Szewińskiej) przekazał klubowi Relax Qultura 55-calowy telewizor.

LG
Life's Good

Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci.

Wisława Szymborska

Żegnaj Irenko... Irenissimo*

Dobiegłaś do mety w wielkim stylu, ale w oczach tych, którzy przyszli na ostatnie spotkanie z Tobą nie było jak wcześniej, entuzjazmu ani radości. Były łzy, smutek i niedowierzanie... *Jak to możliwe*?

Stałaś się Kimś Wyjątkowym, znanym i szanowanym, wpisując sport w dokonania całego życia. Ceremonia żegnania Ciebie w Katedrze Polowej Wojska Polskiego a potem na cmentarzu powązkowskim, była również wyjątkowa. Wzięli w niej udział przywódcy naszego państwa: Prezydent, Premier, Ministrowie, Parlamentarzyści, dostojnicy Kościoła... Asysta reprezentacyjna Wojska Polskiego oddała salwę honorową, odegrano hymn Polski...

Twoje odejście poruszyło świat sportu. Aby złożyć Ci ostatni hołd, przyjechały delegacje narodowych komitetów olimpijskich wielu krajów. Nadesłano dziesiątki listów i kondolencji z wyrazami żalu oraz współczucia. W pięknych słowach podziękował Ci za przyjaźń i lata wspólnej pracy, Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Thomas Bach. Szef Międzynarodowego Stowarzyszenia Federacji Lekkoatletycznych Sebastian Coe wspominał Twoje zwycięstwa na arenach całego globu i mówił o pozostawionym dziedzictwie, które przekroczyło bramy stadionów.

Przybyły poczty sztandarowe Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, KS Polonia, wielu federacji, uczelni i organizacji sportowych z całego kraju. Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzej Kraśnicki zapewnił o pamięci i wdzięczności za to, co uczyniłaś dla Polski, za działalność wspierającą rozwój sportu, której poświęciłaś życie po zakończeniu wielkiej kariery, za międzynarodowy prestiż i nieprzemijające znaczenie Twoich osiągnięć.

Stawiły się Twoje koleżanki i koledzy, mistrzynie i mistrzowie olimpijscy, trenerki i trenerzy, organizatorzy i sponsorzy, uczniowie ze szkoły Twojego Imienia, dziennikarze, fotoreporterzy, najwierniejsi kibice, reprezentanci wszystkich pokoleń, których zawsze pozdrawiałaś, nagradzałaś uśmiechem, rozmową, autografami.

Z dumą żegnali Cię, jako królową sportu i wspaniałego człowieka, Lekkoatleci. Uosabiałaś w Ich oczach to, co w sporcie najpiękniejsze i najlepsze, szlachetną rywalizację, dążenie do doskonałości, przełamywanie słabości.

Wzruszająco i z miłością pożegnał Cię w imieniu całej rodziny Twój syn Andrzej. Powiedział, że dla świata byłaś słynną lekkoatletką i gwiazdą sportu, a dla Rodziny najwspanialszą kobietą, żoną, matką i babcią. Podziękował zebranym za pamięć, modlitwę, dobre słowo i wsparcie otrzymane w tych najtrudniejszych chwilach.

Wszyscy, którzy Cię znali i podziwiali, zjednoczyli się w bólu z Bliskimi, których pozostawiłaś w żałobie. Pociechą będzie dla nas kontynuacja dzieł, które były dla Ciebie ważne... Dekorowałaś medalami Najwybitniejsze i Najwybitniejszych, stanowiłaś dla najmłodszych wzór pracowitości i odpowiedzialności, spotykając się z nimi mimo choroby i cierpienia. Z wrodzoną walecznością i konsekwencją zdobywałaś dla swojego kraju organizację prestiżowych imprez, od lat promowałaś aktywność sportową kobiet.

Byłaś współzałożycielką i pierwszą prezes Polskiego Stowarzyszenia Sportu Kobiet, liderką Komisji Sportu Kobiet PKOl, patronką biegu kobiet *Irena Women"s Run*.

Bukiety kwiatów, były wyrazem naszej wdzięczności... Po raz ostatni, żegnały Cię czerwone róże w dłoniach *Kobiet Sportu*, które pełniły wartę honorową przy Twojej trumnie...

Niech pamięć o Tobie będzie wieczna!

* Pożegnanie od Komisji Sportu Kobiet PKOl.

W rozmowach prywatnych i wywiadach mówiła o sobie **„Miałam w życiu szczęście"**

Irena Szewińska
1946 – 2018

Irena Szewińska, z domu Kirszenstein, urodziła się 24 maja 1946 roku w Leningradzie, zmarła 29 czerwca 2018 roku w Warszawie. Rodzice, Jakub Kirszenstein, inżynier akustyk z Warszawy i Eugenia, z domu Rafalska z Kijowa, spotkali się w dawnym ZSRR, gdzie ojciec Ireny odbywał studia. Powrócili do Polski w 1947 roku i zamieszkali w Warszawie, która pozostała na zawsze miejscem życia najbardziej utytułowanej polskiej lekkoatletki. Zdała maturę w XXXVII Liceum Ogólnokształcącym a w 1970 roku ukończyła Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizując się w ekonomii transportu.

W 1967 roku wyszła za mąż za lekkoatletę, fotoreportera sportowego, swojego przyszłego trenera, Sławomira Janusza Szewińskiego. Silne uczucia i pasja do sportu połączyła Ich na całe życie. W 1970 roku urodziła starszego syna Andrzeja a w 1981 roku młodszego Jarosława. Przez 20 lat reprezentowała barwy KS „Polonia" Warszawa (1961–1980).

Po zakończeniu kariery sportowej stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych działaczek organizacji krajowych i międzynarodowych, m.in. Polskiego Związku Lekkiej Atletyki (PZLA), Międzynarodowego Stowarzyszenia Federacji Lekkoatletycznych (IAAF), Polskiego Komitetu Olimpijskiego (PKOl), Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (IOC). W 1998 roku, na sesji IOC w Nagano została wybrana na członka Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Nazywana „Pierwszą Damą Polskiego Sportu" i „Legendą Stadionów", siedmiokrotna medalistka olimpijska, wielokrotna rekordzistka świata, mistrzyni Polski i Europy, pierwsze międzynarodowe sukcesy odniosła w 1964 roku zdoby-

Fakty z życia

XXV Puchar Świata Dusseldorf, 1977 r.

XXX Puchar Europy, 1977 r.

wając trzy złote medale na rozgrywanych w Warszawie europejskich igrzyskach juniorów. 36 lat po tym, jak Halina Konopacka wywalczyła dla Polski pierwszy medal olimpijski, Irena Kirszenstein debiutowała jako 18-latka na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio, zdobywając trzy medale: dwa srebrne (200 m; skok w dal) i złoty w sztafecie (4×100 m).

Po zamążpójściu przyjęła nazwisko męża i reprezentowała kraj w czterech kolejnych Igrzyskach Olimpijskich jako Irena Szewińska. W Meksyku (1968) zdobyła złoty medal w biegu na 200 i brązowy w biegu na 100 metrów; w Monachium (1972) wywalczyła brąz w biegu na 200 metrów, w Montrealu (1976) zdeklasowała wszystkie rywalki w biegu na 400 metrów. W czasie swojej 20-letniej kariery poprawiała 10-krotnie rekordy świata, z reguły na najważniejszych imprezach, w biegu na 100, 200, 400 i sztafecie (4×100) metrów. Dziesięciokrotnie stawała na podium mistrzostw Europy, w tym pięć razy na stopniu najwyższym. Była dwukrotnie złotą, dwukrotnie srebrną i dwukrotnie brązową medalistką Halowych Mistrzostw Europy. Zakończyła karierę po odniesieniu kontuzji na Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie(1980).

W rozmowach prywatnych i wywiadach mówiła o sobie „Miałam w życiu szczęście”!? Znawcy zachwycali się Jej talentem sportowym, motoryką i wydolnością organizmu. Zadziwiała nie tylko zwolenników umiejętnością godzenia wielkiego wyczynu i szczęśliwego życia: roli żony i matki, prawdziwej gwiazdy sportu i niekwestionowanej liderki w strukturach polskich i międzynarodowych organizacji. Odpowiedzialna, punktualna, niezwykle zaangażowana, mimo przeszkód doprowadzała do realizacji podejmowane zobowiązania. Dzięki naturalnej waleczności i zdolności mobilizacji przy wysokim pułapie stresu, łączyła olimpijskie czempionaty z rekordami świata.

Z dumą opowiadała o swojej Rodzinie, karierze sportowej i politycznej syna Andrzeja, zainteresowaniach naukowych i informatycznych syna Jarosława. Jej wielką radością były kolejno pojawiające się na świecie wnuczęta i nieustające dowody pamięci kibiców. W plebiscytach *Przeglądu Sportowego* na najlepszego sportowca roku, czterokrotnie była honorowana pierwszym i czterokrotnie drugim miejscem. W 1974 roku agencja prasowa *United Press International* uznała Ją za najlepszą sportsmenkę świata. Triumfowała w plebiscytach *Track and Field International* oraz siedmiokrotnie w rankingu *Złote Kolce.* Sukcesy olimpijskie stanowiły o nominacji Ireny Szewińskiej do tytułu najwybitniejszego polskiego sportowca wszech czasów.

Irena zaznaczyła też swoją obecność na kartach historii warszawskiej AWF, jako gość honorowy wielu imprez sportowych i uroczystych inauguracji roku akademickiego.

Na czele zaszczytnych tytułów, nagród i odznaczeń, jakie Irena Szewińska otrzymała za wybitne osiągnięcia sportowe i działalność społeczną, znajdują się m.in. *IAAF Hall of Fame* (2012), *Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski* (2014) i *Order Orła Białego* (2016).

Jadwiga Kłodecka-Różalska

Jubileuszowy rok akademicki przed nami

Uroczystej inauguracji roku akademickiego 2018/2019 dokonał JM Rektor prof. Andrzej Mastalerz

Gośćmi uroczystości byli absolwenci, którzy podjęli studia 60 lat temu

Pierwszy dzień października, kiedyś tradycyjnie otwierający w naszej uczelni rok akademicki, od dawna utracił swe symboliczne znaczenie. Pisaliśmy na ten temat rok temu. Odeszły także w przeszłość bezpowrotną niektóre zwyczaje inauguracyjnej uroczystości. Darmo szukać wzrokiem biało-niebieskich strojów (kobiety miały wówczas na sobie niebieskie spódniczki i białe bluzki, mężczyźni – białe spodnie z niebieskimi koszulami), w których dumnie paradowali studenci pierwszego roku. Darmo oczekiwać gromkiego brzmienia *Gaudeamus*, intonowanego przez wieloosobowy studencki chór i orkiestrę, gremialnie podchwytywanego przez salę. Próżno wytężać wzrok w poszukiwaniu wielobarwnego korowodu akademickiego zespołu tanecznego…

Nie sposób było powstrzymać się od takich refleksji, spoglądając na spore grono świadków minionych dni – nobliwych, emerytowanych nauczycieli akademickich, a także absolwentów z dawnych lat, którzy 24 września przybyli na inaugurację tegorocznego roku akademickiego. Wielu z nich, w kuluarach, z mgiełką w oku wspominało Tamten Czas. Echa tych wspomnień pobrzmiewały także w przekazach, kierowanych z trybuny przez jubilatów–absolwentów do świeżo upieczonych studentów. Cóż, trzeba mieć nadzieję, że jeszcze powróci koloryt tej ważnej uroczystości. Nawiasem mówiąc, w tym roku dość nieoczekiwanie odstąpiono od tradycji szczególnego honorowania tych absolwentów, którzy pięćdziesiąt lat temu rozpoczynali studia. Uznano, że eksponowany będzie także rocznik podejmujący studia sześćdziesiąt lat temu. Nasuwa się pytanie, czy odtąd co dziesiąty rocznik absolwentów będzie honorowym gościem na Inauguracji? Jeśli tak, to oznacza, że święto pięćdziesięciolatków utraci swą symbolikę, kultywowaną wieloletnim zwyczajem.

Uroczystość otworzył JM Rektor dr hab. prof. AWF Andrzej Mastalerz, który wskazując na rolę Akademii Wychowania Fizycznego, jaką od lat pełni ona w edukacji w zakresie nauk o zdrowiu, uznał jednocześnie, iż poziom kształcenia

na uczelni zapewnia absolwentom dobrą pozycję zarówno na krajowym, jak i zagranicznym rynku pracy. Zapewnił, że uczelnia jest dobrze przygotowana do bliskich zmian w wyniku wprowadzania w życie nowych uregulowań prawnych w zakresie nauki i szkolnictwa wyższego. Ten rok akademicki jest także rokiem jubileuszu 90-lecia szkoły, co w połączeniu ze 100-leciem odzyskania niepodległości Polski, oznacza czas wyjątkowy dla bielańskiej uczelni. Nam nasuwa się tu nieodparta refleksja – nastaje rok poważnych wyzwań, stojących przed kierownictwem uczelni i jej środowiskiem dydaktyczno-naukowym.

W Inauguracji licznie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wyższych uczelni, parlamentarzyści, duchowni, delegaci organów samorządowych i związków sportowych. Odczytano listy gratulacyjne od Prezydenta RP Andrzeja Dudy, Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego, ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosława Gowina. Nadto, delegacja z MNiSzW wręczyła Rektorowi czek o wartości 31925000 zł w obligacjach skarbowych, zwiększający kapitał uczelni na finansowanie zadań inwestycyjnych. Na zakończenie części oficjalnej studenci pierwszego roku złożyli ślubowanie, a kilkoro absolwentów II stopnia studiów odznaczono Medalem Zygmunta Gilewicza, za dobre wyniki w nauce. Interesujący wykład inauguracyjny *Alpinizm – dziwny sport* wygłosił dr Janusz Onyszkiewicz, b. Minister Obrony Narodowej i b. Prezes Polskiego Związku Alpinizmu.

Jak wyżej wspomniano, w uroczystości wzięli udział, jako honorowi goście, absolwenci z lat 1958–62 i 1968–72, a także z okresu 1960–64, którzy w tym dniu zorganizowali swój zjazd koleżeński.

/rw/

Ślubowanie nowo przyjętych studentów

Wykład inauguracyjny Janusza Onyszkiewicza pt. Alpinizm dziwny sport

W imieniu rocznika, który podjął studia 50 lat temu, przemawia Jerzy Zieliński

Januszem Onyszkiewiczem taternikiem, alpinistą, himalaistą, byłym prezesem Polskiego Związku Alpinizmu i byłym ministrem Obrony Narodowej

Dr Janusz Onyszkiewicz

Alpinizm – dziwny sport

■ ***Alpinizm – dziwny sport*. – Taki tytuł miał Pana wykład podczas inauguracji nowego roku akademickiego na Akademii Wychowania Fizycznego w dniu 24 września. Bardzo interesujący, wygłoszony jak to się rzadko zdarza, nie z kartki, tylko – z głowy. Czytelników kwartalnika „Absolwenci AWF" zapewne ciekawi jak Pan trafił na naszą uczelnię z takiej okazji?**

Otrzymałem zaproszenie od rektora, **profesora Andrzeja Mastalerza** i chętnie z niego skorzystałem. W przeszłości wielokrotnie bywałem z koleżankami i kolegami na terenie uczelni, gdzie trenowaliśmy wspinanie się na rosnące tu dęby, wykorzystując mocną i grubą korę tych drzew. Nazywaliśmy tę „zabawę" *dębinizmem*. Po pewnym czasie zostaliśmy przegonieni za to, że używamy raków i niszczymy pień dębu. Co nie było prawdą, bo posługiwaliśmy się wyłącznie rękami i nogami. Później, jako prezes Polskiego Związku Alpinizmu regularnie bywałem tu na inauguracjach roku akademickiego.

Zawsze staram się mówić „z głowy", wychodzi mi to lepiej, niż odczytywanie, bo wtedy mogę coś dodać, co w danym momencie przyjdzie mi na myśl. Poza tym, mówiąc a nie odczytując, mogę pewne fragmenty podkreślać tonacją głosu, gestykulacją i zwracać uwagę na reakcję słuchaczy i w ten sposób mam z nimi bliższy i lepszy kontakt.

■ **Skąd taki dziwny tytuł wykładu i dlaczego alpinizm, to dziwny sport?**

Bo to jest sport szczególny. Po pierwsze, niebezpieczny i to bardzo, a przez wiele lat Państwowy Zakład Ubezpieczeń za taki go nie uznawał i dlatego stawki ubezpieczeniowe były bardzo niskie i w razie wypadku otrzymywaliśmy niewielkie odszkodowania. Na szczęście to się zmieniło. Dziwny, bo nie ma zawodów, a jest rywalizacja. Mimo bardzo dużego niebezpieczeństwa, nie regulują go żadne regulaminy. Weźmy na przykład żeglarstwo, przepisy mówią, że gdy wiatr jest zbyt silny, zawody się nie odbywają. W skokach narciarskich podobnie, jeśli zbyt mocno powieje, skoczka cofa się z belki startowej. A w biegach narciarskich temperatura poniżej minus 20 stopni nie pozwala na rozegranie zawodów. W alpinizmie i himalaizmie nie ma właściwie żadnych zakazów. To człowiek sam decyduje, kiedy wychodzi w góry i czy jest w stanie iść wyżej, czy czeka na wypogodzenie.

■ **O ile wiem, nie ma żadnych przepisów potwierdzających wejścia na szczyt.**

Istotnie, nie ma sędziów czy obserwatorów, wynik wspinacz po prostu sam deklaruje, nasze środowisko samo uznaje, czy wejście zostało dokonane.

■ **Chyba zdarzały się, mówiąc delikatnie, wejścia podejrzane.**

Bardzo rzadko, częściej pozostaje tajemnicą czy np. śmierć nastąpiła przed szczytem, czy w czasie zejścia po jego zdobyciu.

■ **Góry zawsze działały na ludzką wyobraźnię, bywały tajemnicze, nawet święte…**

W różnych stronach świata różnie je traktowano. Olimp w Grecji był siedzibą bogów, Fudżijama to święta góra Japończyków, szczyt Kanczendzongi na pograniczu Indii i Nepalu, drugi najwyższy w Himalajach i trzeci na ziemi (8586 m.n.p.m.) dla okolicznej ludności też jest górą świętą. Dekalog powstał na Synaju. Inkowie i ludy przedkolumbijskie w Ameryce Południowej składali na nich ofiary, także ludzkie. Mnóstwo jest takich miejsc na naszej planecie.

■ **Polacy są najlepszymi w himalaizmie zimowym, a jednak tegoroczna wyprawa na K2 zakończyła się znów „wygraną" tej drugiej po Mount Evereście najwyższej góry świata…**

Zdjęcia z archiwum Janusza Onyszkiewicza

Rzeczywiście, nikt nam nie jest w stanie dorównać. Wprawdzie zimowe wejścia zapoczątkowali Nowozelandczycy i Austriacy, lecz szybko z nich zrezygnowali. Właściwie zimowe wspinanie zapoczątkowali **Andrzej Zawada**, który wraz z **Tadeuszem Piotrowskim** dokonali w1973 roku pierwszego zimowego wejścia na Noszak, drugi najwyższy szczyt w Hindukuszu (7492 m.n.p.m.). I to jest początek zimowego himalaizmu.

W 1980 roku, dokładnie 17 lutego, **Krzysztof Wielicki** i **Leszek Cichy** jako pierwsi zdobyli zimą najwyższą górę świata Mount Everest (8648 m.n.p.m.). A potem ich następcy dokonywali kolejnych wejść na najwyższe szczyty.

■ **Pozostał tylko K2. Czy uda im się to w przyszłorocznym sezonie zimowym?**

Liczę, że K2 przegra z Polakami. To jest wyłącznie kwestia pogody. Życzę im tego z całego serca.

■ **A Pan kiedy przestał się wspinać?**

Parę lat temu chodziłem w Tatrach z moim młodszym synem. Prawdziwa wspinaczka skończyła się jednak z chwilą powstania „Solidarności" w roku 1980 i wejściem w politykę. Mam 81 lat i już tylko kibicuję każdej polskiej wyprawie.

Rozmawiał: Andrzej Martynkin

Andrzej Pac-Pomarnacki

Mundial 2018, czyli co jest grane

Wielkie, prestiżowe zawody sportowe, jak mistrzostwa świata
czy igrzyska olimpijskie, stanowią rzetelną próbę sił.
Prof. Tadeusz Ulatowski

W dzisiejszym świecie nawet najgłośniejsze wydarzenia sportowe szybko znikają z pola widzenia powszechnego odbiorcy, jego uwagę media kierują na nowe atrakcje, czekające w kolejce. Tak było również z tegorocznym mundialem, mimo że pod względem oglądalności i atrakcyjności pobił wszystkie poprzednie. Dla polskich kibiców mundial w Rosji okazał się ciężkim przeżyciem ze względu na zawód, jaki spotkał ich ze strony naszej reprezentacji, dlatego nie ma co się dziwić, że usiłują oni wyprzeć je ze swojej pamięci. Ale specjaliści piłkarscy nie mają wyjścia – muszą wykonać tę przykrą robotę, czyli – dokonać fachowej analizy meczów polskiej reprezentacji, by dotrzeć do przyczyn nieudanego jej startu. Od klęski bowiem jeszcze gorsze jest nie wiedzieć – dlaczego do niej doszło.

Ale to jest nasza „sprawa prywatna", na mundial trzeba spojrzeć też z innej, szerzej perspektywy. Poza gigantycznej skali widowiskiem, sprzedawanym przez FIFA za wielkie pieniądze, stanowi on wyjątkową wartość poznawczo-szkoleniową. Dlatego, po pierwsze, że prezentuje wszystko to, co aktualnie najlepsze w piłce nożnej na świecie. Po drugie dlatego, że ta próba sił drużyn skompletowanych według formuły narodowej – jest bardzo rzetelna (mówi prawdę o grze w piłkę nożną). Po trzecie dlatego, że narodowy komponent, mimo postępującej unifikacji systemów, rzutuje na styl, a także na skuteczność gry zespołów pochodzących z różnych kontynentów.

Dokumentacja mundialowych wydarzeń z boisk Rosji warta jest zatem głębszego zbadania, a nie odłożenia ad acta. W niej kryją się odpowiedzi na pytania o zasadniczym znaczeniu praktycznym, takie jak: czym charakteryzuje się gra mistrzów, co decyduje o jej skuteczności? I dalsze: jakie wymagania – techniczne, motoryczne, taktyczne – stawia ona zawodnikom? To na podstawie odpowiedzi na te pytania formułować należy wytyczne do nowoczesnego programu szkolenia piłkarzy.

Fachowa penetracja i odczytanie treści mundialowych zapisów wymaga użycia specjalnej metodologii analitycznej. To nie jest zadanie dla każdego trenera, raczej dla jednostki naukowo-dydaktycznej, jak np. Zakład Piłki Nożnej AWF w Warszawie. Mój kolega zwraca uwagę, że obecnie nie posiada on już dawnej samodzielności organizacyjnej a stan zatrudnienia jest więcej niż skromny.

Gdyby sprawa ta toczyła się po właściwym torze, materiał uzyskany z analizy zapisu gier mundialowych (wybranych oraz tych z późniejszej fazy turnieju), już w postaci pogłębionych ujęć tematycznych, powinien stać się przedmiotem seminariów i konferencji metodycznych dla trenerów współpracujących z PZPN i klubowych oraz wzbogacać treść programu kształcenia przyszłych specjalistów piłkarskich. Wtedy mundialowa lekcja nie poszłaby na marne. Pragnąc szerzej naświetlić niektóre z aspektów Mundialu 2018, zwróciliśmy się do dwóch absolwentów naszej Akademii, specjalistów piłkarskich, dr Dariusza Śledziewskiego i dr Piotra Wiśnika z następującymi pytaniami:

1. Czy obowiązujący system eliminacji do finału mistrzostw świata w piłce nożnej jest właściwy?

DŚ – dr Dariusz Śledziewski PW – dr Piotr Wiśnik

DŚ: Tak naprawdę nie ma jednego systemu eliminacji do turnieju finałowego MŚ w piłce nożnej ! Najbardziej liczące się w futbolu kontynenty (Europa, Ameryka Południowa, Afryka) robią to „po swojemu". Europa rozpoczyna od gier w grupach, a kończy tzw. barażami, czyli meczami typowymi dla systemu rozgrywek pucharowych (przegrywający odpada). W Ameryce Południowej wszyscy grają ze wszystkimi w jednej grupie – taka „liga eliminacyjna na mundial" – rozgrywając po 16 meczów eliminacyjnych! Cztery pierwsze zespoły awansują, a piąta gra baraż z przedstawicielem Azji (sic!). W Afryce z kolei eliminacje rozpoczynają się od gier systemem pucharowym (dla najsłabszych). Wyłania się w ten sposób grupa 40 najlepszych drużyn, które grają w 10 grupach eliminacyjnych. Następnie zwycięzcy tych grup rywalizują w 5 barażach o wyjazd na mundial. I niech tak zostanie – przez lata te rozwiązania wrosły się w kalendarze meczów piłkarskich, stały się swoistą tradycją dla lokalnych federacji i kibiców.
Moim zdaniem nie w systemie eliminacji tkwi problem, lecz w docelowej liczbie drużyn – uczestników turnieju finałowego.

PW: Zawsze będą pewne wątpliwości, a lepsze rozwiązanie będzie trudno wypracować. Przydział miejsc dla poszczególnych kontynentów wydaje się logiczny. Najwięcej miejsc dla Europy ma swoje uzasadnienie w prezentowanym poziomie.

2. Jaką liczbę finalistów mistrzostw świata należałoby uznać za optymalną?

DŚ: Aktualnie są to 32 drużyny !!! A w Katarze ma już być 40 drużyn !!! Jak Polacy zdobywali medale na MŚ (RFN – 1974, Hiszpania – 1982) w finałach grało po 16 zespołów. I taka liczba jest w mojej opinii optymalna (oczywiście z tzw. merytorycznego punktu widzenia).
Znam argumenty adwersarzy – pieniądze, pieniądze i pieniądze. Na te trzy argumenty „nie ma silnych". Wspomnę zatem tylko o jednym zagadnieniu – o czasie. O czasie, który można by wygospodarować i darować go trenerom prowadzącym przygotowania do mundialu. Ograniczenie liczby drużyn do 16 umożliwia skrócenie turnieju do trzech tygodni (najlepsi rozgrywają po 6 spotkań), czyli turniej trwa o 12 dni krócej. Zyskujemy dwa dodatkowe mikrocykle w fazie bezpośrednich przygotowań startowych. Dla trenerów skarb, dla biznesmenów – strata.

PW: W mistrzostwach świata w Rosji brały udział 32 zespoły. Według FIFA mistrzostwa świata w 2026 w USA, Kanadzie i w Meksyku mają mieć nową formę z 48 zespołami. W tej chwili w Katarze zaplanowany jest turniej na 32 drużyny, lecz jeśli Katar zdoła przyjąć więcej drużyn, to FIFA prawdopodobnie skłoni się do powiększenia liczby uczestników, a turniej będzie trwał o 6 dni krócej niż w Rosji. Nie jest to optymalna liczba dla grających zawodników, poziomu gier. Z punktu widzenia jakości gry, utrzymania jego poziomu, optymalnym rozwiązaniem byłoby 16 zespołów, które ze względów komercyjnych jest niemożliwe. Generalnie, im większa ilość, tym niższa jakość. Widocznie jednak FIFA patrzy na to z innej strony.

3. Gra jakich zespołów zasługiwała, Twoim zdaniem, na wyróżnienie i dlaczego?

DŚ: Na 100% wiem, gra której drużyny mi się nie podobała. Tak jednoznacznej odpowiedzi dla drugiego bieguna opinii nie posiadam. Wiele drużyn rozegrało kapitalne mecze, ale nie potrafiły tej dyspozycji utrzymać w kolejnych spotkaniach (albo trafiało na silniejszego, lub szczęśliwiej grającego, rywala). Wyróżnię zatem tylko dwa zespoły – to drużyny, które przegrały mecze półfinałowe: Belgia i Anglia. Dlaczego gra tych drużyn mi się podobała? Z następujących powodów:
a) nieustannie chcieli strzelać bramki,

b) wszyscy zawodnicy (w różnych fazach czy sytuacjach gry) stanowili zagrożenie dla przeciwników, prezentując ww. chęć,
c) utrzymywali wysokie tempo gry, bardzo szybko przedostając się do strefy ataku,
d) niezwykle rzadko stosowali tzw. metodę kunktacji, czyli „gry na czas" lub taktyki „utrzymania się przy piłce",
e) nie rezygnowali ze swoich celów, walczyli do końca stwarzając zagrożenie dla rywali nawet wtedy, gdy grali w osłabieniu liczebnym,
f) prezentowały bardzo wysoki poziom umiejętności technicznych, przyjęcia i prowadzenia piłki, jej blokowania i przede wszystkim dryblingu.

PW: Gra wielu zespołów zasługiwała na uwagę. Jednak cała czwórka półfinalistów: (Francja, Chorwacja, Belgia, Anglia), prezentuje futbol, który jeszcze przez wiele lat będzie poza zasięgiem polskiej reprezentacji. Mnie osobiście bardzo pozytywnie zaskoczyła zmiana stylu gry reprezentacji Anglii. Okazało się, że nawet w przypadku bardzo konserwatywnych Anglików była możliwa tak ogromna zmiana, która jednocześnie gwarantowała bardzo wysoką jakość. W czasie gry piłkarz powinien działać szybko i skutecznie. Musi wykazywać się wysokim poziomem koncentracji, podzielności i przerzutności uwagi. Nie da się jednak tego osiągnąć bez optymalnego pobudzenia nerwowego. Należy więc już od najmłodszych lat, podczas zajęć szkoleniowych i treningowych, pracować w zakresie indywidualnego dla każdego zawodnika progu psychomotorycznego zmęczenia. Widać to było doskonale na przykładzie zawodników w/w reprezentacji oraz innych ćwierćfinalistów, może z wyjątkiem Rosji.

4. Dlaczego występ reprezentacji Polski w mistrzostwach świata w Rosji zakończył się niepowodzeniem? Czy raport Adama Nawałki i jego sztabu szkoleniowego odpowiada przekonywująco na to pytanie?

DŚ: Żeby na te pytania odpowiedzieć, trzeba by chyba zwołać obrady „piłkarskiego okrągłego stołu". Mam tutaj pewne swoje przypuszczenia czy domysły, nie posiadam jednak w tej materii wystarczającej wiedzy. A nie chciałbym nikogo niesprawiedliwie ocenić. Od razu powiem: raport opublikowany przez Sztab Reprezentacji Narodowej na stronach internetowych PZPN takowej wiedzy mi nie dostarczył. Zresztą popatrzmy – przeminął praktycznie „bez echa". Segregator wyselekcjonowanych dokumentów opatrzonych lakonicznymi komentarzami czy wnioskami jeszcze nie jest specjalistycznym raportem wyjaśniającym tak złożoną problematykę, jaką jest doprowadzenie grupy sportowców w optymalnej dyspozycji (formie) do udziału w najważniejszej (dla nich i dla kibiców) imprezie sportowej.
A dlaczego na tych mistrzostwach było tak jak było? Moim zdaniem kluczowe były następujące sprawy:
1) niższa forma sportowa wielu polskich reprezentantów jaką reprezentowali wiosną 2018 roku. To był oczywiście efekt ich aktywności sportowej i ich kłopotów szkoleniowych na jakie napotykali w swoich klubach;
2) brak spójnej koncepcji (nie doszukałem jej się przynajmniej w raporcie) dla naszej Reprezentacji na fazę bezpośrednich przygotowań startowych. Jak zamierzano utrzymać, odbudować czy poprawić formę sportową drużyny? Nie poradzono sobie nawet z jej elementem – przygotowaniem motorycznym. Nasi zawodnicy prezentowali się w tym obszarze po prostu słabo;
3) przeciętne kierowanie drużyną podczas mundialu. Nietrafione ustawienie taktyczne w meczu z Senegalem (1-4-4-2) z jednym defensywnym pomocnikiem i słaba ocena aktualnej dyspozycji zawodników (Milik, Błaszczykowski). Brawura taktyczna trenera Nawałki w meczu z Kolumbią. Nowe ustawienie taktyczne (ja widziałem 1-3-5-2) z czterema praktycznie debiutantami w takim systemie gry i w tak ważnym meczu (Bednarek, Góralski, Kownacki, Bereszyński). To nie mogło dobrze się skończyć również z tego powodu, że naszym piłkarzom brakowało kondycji.
Tylko tyle. Resztę subiektywnych spostrzeżeń zostawiam na czas „debaty fachowców", o ile oczywiście do niej dojdzie.

PW: Sam trening to wiele procesów i reakcji biochemicznych. Biokatalizatorami regulującymi przebieg tych procesów w organizmie, są białka, a dokładnie enzymy, które są łącznikami każdego takiego procesu i reakcji. Ten zawodnik jest lepiej wytrenowany, w którego organizmie jest więcej enzymów. Należy o tym wiedzieć i tak sterować całym procesem treningowym, a nie tylko samym wysiłkiem fizycznym, by organizm dysponował jak najwyższym potencjałem energetycznym, szybko został po nim zregenerowany, bo dopiero po prawidłowym przebiegu regeneracji, następuje jego adaptacja do wysiłku. Adaptacja na wielu poziomach. Tylko wysoki poziom energii daje możliwość przeprowadzenia dobrego jakościowo treningu techniczno-taktycznego i sukcesu sportowego w meczu.

Już pierwszy mecz na mistrzostwach z Senegalem wskazywał, że nie będzie dobrze.

Zawsze, a szczególnie podczas turnieju, tylko pełna synchronizacja wszystkich składowych procesu treningowego gwarantuje wysoką jego skuteczność oraz wysoką dyspozycję psycho-fizyczną każdego zawodnika. Ważne jest również wiele innych składowych, które bezwarunkowo muszą być uwzględnione. Między innymi precyzyjnie skorelowane miejsce zakwaterowania i treningu z miejscami, w których rozgrywane będą mecze. Nam, po prostu, zabrakło jakości i to na wielu poziomach.

Raport trenera Nawałki jest zbiorem subiektywnych ocen i analiz i jak każdy raport wykonany przez trenera prowadzącego zespół zawsze tak będzie wyglądał. Raport do końca i w jednoznaczny sposób nigdy nie wyjaśni przyczyn porażki czy sukcesu sportowego. Jest dość obszerny, zawiera dużo wykresów, które można różnie interpretować. Dowiadujemy się z niego, że rywalizacja o miejsce w zespole trwała do ostatniego treningu przed powołaniami. Ale czy wnosi to coś w kwestii wyjaśnienia sukcesu czy porażki naszego zespołu. Dowiadujemy się również, że mentalnie nie udało się scalić zespołu. Osobiście uważam, że przy braku jakości, nie był to czynnik aż tak istotny. Piłkarz zawodowy powinien sam dbać o to, by być optymalnie przygotowany mentalnie do najważniejszej imprezy.

Występ naszej reprezentacji na ostatnich piłkarskich mistrzostwach świata okazał się dla polskich kibiców ciężkim przeżyciem.

BPS WEDŁUG NAWAŁKI

Znamy powiedzenie – *miłość bywa ślepa*. Dowodów na jego potwierdzenie nie brakuje, z różnych sfer życia, nie wyłączając sportu. Wśród miłośników naszej drużyny piłkarskiej znaleźli się tacy, którzy widzieli w niej kandydata do tytuł mistrzowskiego. Ci dopiero musieli cierpieć oglądając naszych chłopców w „akcji – Mundial 2018". Podczas gdy opinia zrównoważonej większości, no i fachowców brzmiała rzeczowo, ostrożnie: *cel-minimum naszej reprezentacji, to wyjście z grupy eliminacyjnej*.

Wielu lubi powoływać się na tzw. ranking FIFA, ale uważam, że tę klasyfikację należy traktować z pewną rezerwą, nie jest chyba oparta na ostrych kryteriach. Nikt nie zaprzeczy, że awans naszej reprezentacji w tej klasyfikacji FIFA był w ostatnim okresie znaczący. Ale czy Adam Nawałka ma rację, kiedy biorąc ten fakt za podstawę uważa, że: **polska piłka w okresie mojej kadencji wyraźnie poszła do przodu**. Utożsamianie Grupy zawodników, którzy znaleźli się w orbicie zainteresowań selekcjonera reprezentacji z *„polską piłką"* (całościowy nasz piłkarski potencjał) wydaje się błędne. A po drugie, łatwo dostrzec, że w ostatnich latach w coraz większym zakresie szkolenie polskich piłkarzy na wyższym (mistrzowskim) etapie, odbywa się w klubach zagranicznych, tam, gdzie znajdują oni zatrudnienie.

Inna sprawa. Adam Nawałka nie bez powodu jest zatrudniony w PZPN nie jako *trener*, lecz jako *selekcjoner*. Albowiem jego zadaniem, z grubsza biorąc, jest wybór/dobór zawodników do reprezentacji, którą czeka międzynarodowa konfrontacja. Musi on stworzyć zespół i przygotowywać go do konkretnych zawodów, z konkretnym przeciwnikiem. I systematycznie budować jedność tego zespołu, taktyczną i psychiczną. **Reprezentacja narodowa to nie jest grupa piłkarzy, którzy akurat znajdują się w wysokiej formie sportowej, to jest zespół świadomy, że czekają go zadania specjalne.**

Dlaczego polskim piłkarzom pod wodzą Nawałki nie powiódł się start w rosyjskim mundialu? W działaniu „wieloczynnikowym", a takim było przygotowanie i start w zawodach, czynników, od których zależy wynik zwykle jest kilka. Tu wskażę jeden, wygląda na to, że mógł odegrać poważną, jeśli nie zasadniczą, rolę.

W teorii treningu sportowego występuje pojęcie – *bezpośrednie przygotowanie startowe* (BPS). W praktyce jest to dość krótki okres treningu poprzedzający bezpośrednio start w zawodach głównych. W efekcie BPS zawodnik powinien osiągnąć stan najwyższej *gotowości startowej*. Wbrew pozorom ten krótki okres treningowy potrafi silnie zaważyć na wyniku startu zawodnika. Od strony programowania i kierowania, BPS stanowi dla trenera, zwłaszcza w zespołowych grach sportowych, nie lada wyzwanie. Liczni trenerzy nie potrafią temu zadaniu sprostać. Można przypuszczać, że ofiarą BPS stał się również Adam Nawałka. Jego piłkarze, którzy grali mecz z Senegalem, demonstrowali dyspozycję psycho-motoryczną, której poziom był niższy od tego sprzed BPS. Mechanizm zespołowego działania został jakby zablokowany.

Wszyscy jesteśmy ciekawi, co na temat występu swoich wybrańców na mundialu powie Adam Nawałka. Porażki to są przykre zdarzenia i nigdy nie należy ich bagatelizować (*Polacy, nic się nie stało*). Sztuką jest umieć z nich wyciągnąć naukę. Jeśli tak się stanie w przypadku startu naszej reprezentacji w ostatnim mundialu, nie będzie można mówić, że była to porażka totalna.

Rafał Zwierzyniecki

PS. 3 września PZPN opublikował materiał zwany raportem Adama Nawałki i jego zespołu. Niestety, przyjęty został dość chłodno, z różnych stron wysuwano szereg zarzutów, na czele z zasadniczym, iż nie wyjaśnia podstawowej kwestii – dlaczego drużyna grała tak źle? Trudno zrozumieć, czemu tak doświadczony trener popełnił tyle podstawowych błędów. Z tego wynika, że trener Nawałka poniósł porażkę nie tylko na mundialowych boiskach, ale i w analizach pomeczowych. Przykre, ale to jest porażka totalna. Kto wie, może przydałoby się przeprowadzić wśród trenerów, od czasu do czasu, weryfikację ich stanu wiedzy szkoleniowej.

31 lipca 2018 r. minęła 90. rocznica zdobycia przez Polskę pierwszego złotego medalu olimpijskiego. Dzieła tego dokonała Halina Konopacka, która podczas Igrzysk IX Olimpiady w Amsterdamie w 1928 r., posłała dysk na odległość 39.62 cm, i wygrała konkurs.

W tym samym dniu ukazało się w Polsce jedyne tak obszerne wydawnictwo książkowe poświęcone tej wspaniałej polskiej sportsmence – Z radości życia. Halina Konopacka. Jego autorką jest dr Maria Rotkiewicz.

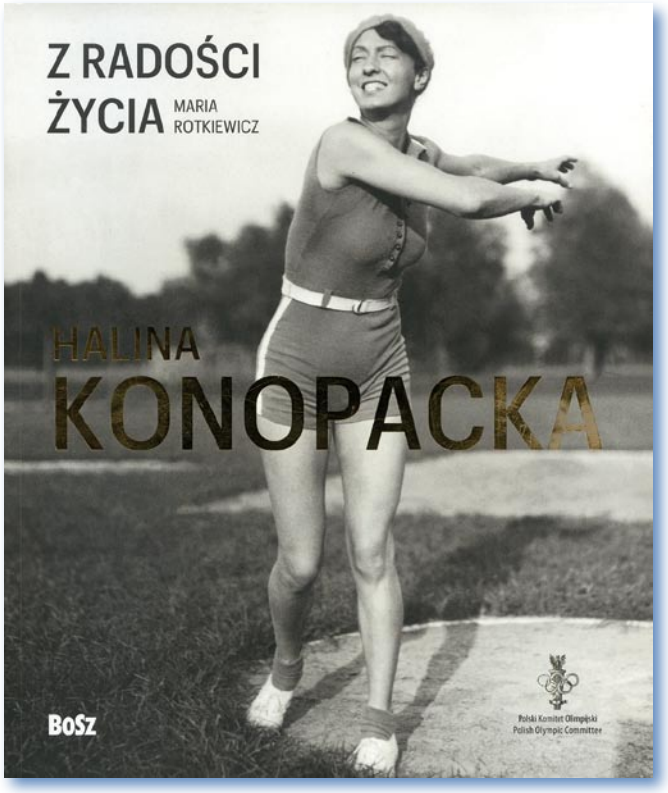

Publikacja jest cennym uzupełnieniem historii polskiego sportu olimpijskiego, ale nade wszystko pierwszym opracowaniem biograficznym w Polsce tej wybitnej sportsmenki. Jest ono rezultatem dociekliwych, wnikliwych i rzetelnych badań dr M. Rotkiewicz. Obszerną biografię rozpoczynają słowa Haliny Konopackiej: *By w sporcie osiągnąć sukcesy, trzeba go uprawiać con amore.*

Publikacja ma interesujący układ. Składa się z czterech części. Pierwszy rozdział *Dysk i laur olimpijsk*i, wprowadza czytelnika w atmosferę wtorku 31 lipca 1928 r., kiedy Polka wychodziła na płytę stadionu olimpijskiego: *Z ciemnych labiryntów szatni, schody wyprowadziły mnie wprost na boisko (…). Ja jako ostatnia biorę dysk i mam jedno życzenie: posłać go tam, gdzie bieli się ostatnia, wapnem naznaczona granica 40 metrów. Dysk był posłuszny (…) A więc zwycięstwo! Nic w tej chwili nie czułam oprócz wielkiej radości. Potem przyszło zmęczenie, a potem jeszcze – mały żal do samej siebie, że było… 39,62, a nie 40.*

W drugim rozdziale M. Rotkiewicz przedstawia dzieciństwo i młodość Haliny Konopackiej w zamożnym domu mieszczańskim, w którym pielęgnowano zasady wychowania i wykształcenia dzieci, czy umiejętności bycia, ale również zwracano uwagę na rozwój fizyczny. Stąd jej zainteresowania do zabaw ruchowych, jazdy konnej, pływania, jazdy na łyżwach i ukochanych nart. Wiosną 1924 r. spróbowała swoich sił w lekkoatletyce w warszawskim klubie AZS. Szybko ujawnił się jej talent i *wrodzona kultura ruchu* a później wspaniałe osiągnięcia.

Następny rozdział to Halina Konopacka jako poetka, a rozdział czwarty to: *Żona, dama patriotka* i inspirujące podrozdziały pięknie nazwane*: High life: rozrywki towarzyskie i tenisowe, Na salonach, Sport z drugiej strony, Podwójne złota Haliny, Rozstania, Powroty, Nowa pasja: malarstwo, Legenda, Serce ze spiżu* i ostatni – *Amsterdam w fotografii* oraz podane w pigułce – *Osiągnięcia sportowe* Haliny Konopackiej.

Na uwagę zasługuje niezwykle staranny dobór fotografii, które uzupełniają, wyważony tekst dr M. Rotkiewicz. Jest ich, bagatela, ponad 150. Każda opisana przez Autorkę. To równie magiczna strona publikacji, która przemawia do czytelnika i dopełnia obraz jej bohaterki.

O edytorską stronę wydawnictwa albumowego zadbało wydawnictwo BOSZ.

Jak czytamy na czwartej stronie okładki: (…) *to jedyna w Polsce tak obszerna biografia Haliny Konopackiej, bohaterki zbiorowej wyobraźni, heroicznej kobiety, która hołdowała radości życia i entuzjazmowi.*

Warto wziąć ją do ręki, czytać, oglądać, i wnikać w wielką osobowość jej bohaterki i pokłonić się jej Autorce. **(HH)**

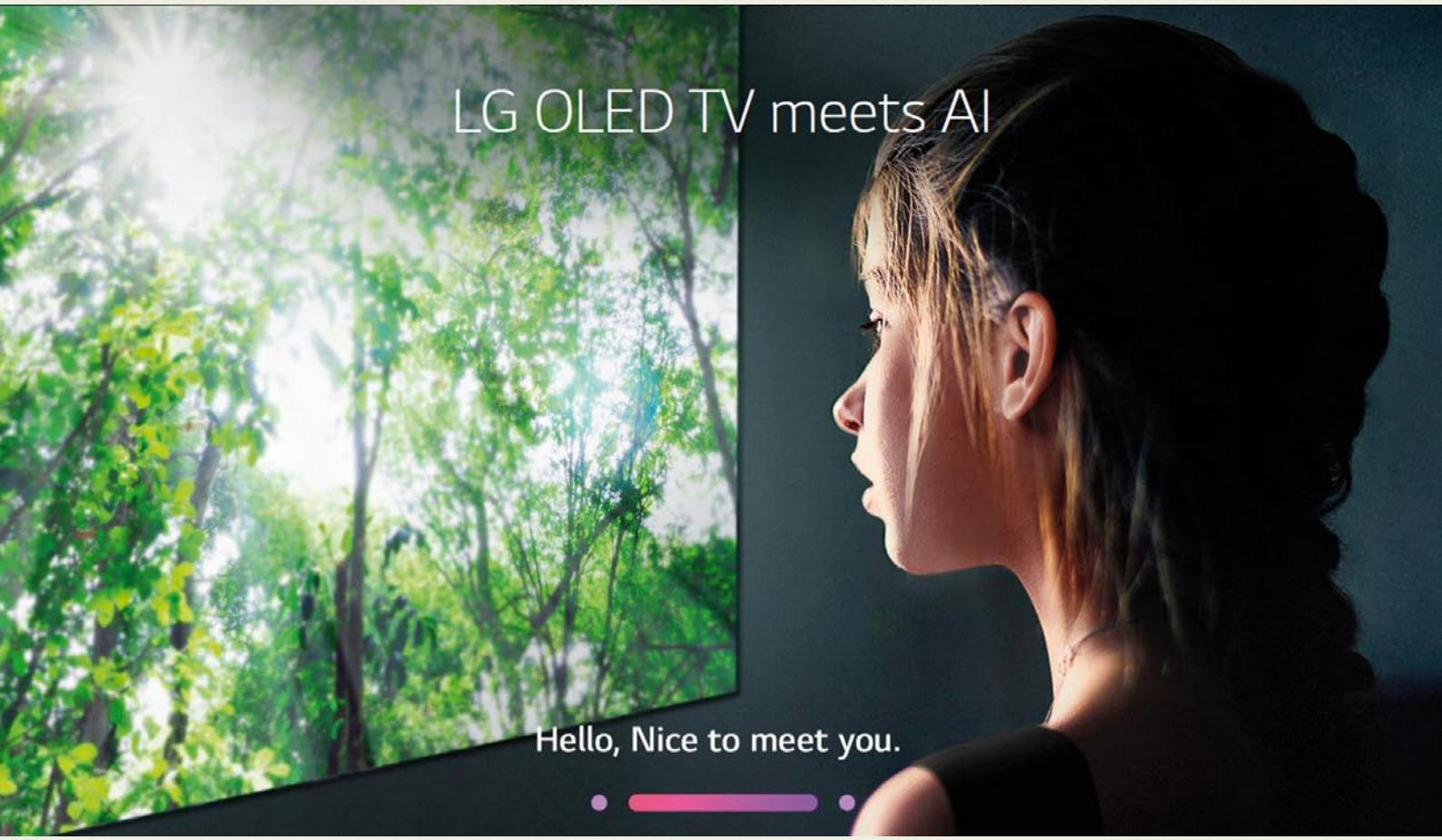

Ostatni szlagier **LG Electronics** – telewizor produkowany w technologii **OLED** (organiczne diody świecące) o idealnej rozdzielczości.

Widz odnosi wrażenie jakby znajdował się w miejscu oglądanym. Zapewnia to technologia HDR (High Dynamic Range). Nowoczesna jest także metoda korekcji dźwięku.

Telewizory tej serii produkowane są w filii LG Electronics w Mławie.

Czytaj więcej: wywiad z dyrektorem LG Electronics Polska Danielem Kortlanem na s. 12